

Jakże często w życiu odczuwasz potrzebę pomocy, wiedząc jednocześnie, że nikt nie jest w stanie pomóc ci w tej sytuacji, w jakiej się znajdujesz! Wtedy odruchowo zwracasz się do Kogoś, kto potrafi rzeczy niemożliwe uczynić możliwymi. Ten Ktoś – to Jezus.

Posłuchaj, co On mówi:

“Zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze ‘przesuń się tam’, i przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was” (Mt 17, 20)¹.

Jasne, że wyrażenia “przenieść góry” nie można brać dosłownie. Jezus nie przyrzekł uczniom, że będą mieli moc czynienia cudów po to, by wprowadzać w osłupienie tłumy. Jeślibyś szukał, nawet w całej historii Kościoła, to – o ile wiem – nie znajdziesz takiego świętego, który by swoją wiarą przesuwał góry. “Przenieść góry” to przenośnia. Jezus mówi tak po to, by w świadomości uczniów zaszczepić przekonanie, że dla wiary nie ma nic niemożliwego.

I rzeczywiście, każdy cud, który Jezus dokonał osobiście, albo przez swoich uczniów, zawsze albo służył sprawie Królestwa Bożego, albo potwierdzał Ewangelię, albo przyczyniał się do zbawienia ludzi. „Przesuwanie gór” z miejsca na miejsce nie służyłoby temu celowi.

Porównanie wiary do “ziarnka gorczycy” wskazuje nie tyle na to, że Jezus żąda od ciebie większej czy mniejszej wiary, ale że żąda wiary autentycznej. Charakterystyczną cechą autentycznej wiary jest to, że opiera się ona jedynie na Bogu, a nie liczy na swoje siły.

Jeśli ogarniają cię wątpliwości lub wahasz się w sprawach wiary, to znaczy, że nie masz jeszcze pełnego zaufania do Boga, że masz wiarę słabą i mało skuteczną, opierającą się jeszcze na twoich siłach i ludzkim rozumowaniu.

Kto jednak całkowicie zdaje się na Boga, pozwala, że sam Bóg może w nim działać, a dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Jezus pragnie, by wiara uczniów była tak pełna zaufania do Niego, żeby sam Bóg mógł w nich objawiać swą potęgę.

Wiara „przenosząca góry” nie jest zarezerwowana dla jakichś wyjątkowych ludzi. Taką wiarę mogą i powinni mieć wszyscy wierzący.

Zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze ‘przesuń się tam’, i przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was

Powyższe słowa Jezus miał przekazać uczniom, kiedy wysyłał ich do pracy misyjnej.

Łatwo stracić odwagę i przestraszyć się, kiedy wiadomo, że jesteście tylko małą, nieprzygotowaną gromadką, nie posiadającą specjalnych talentów, stojącą wobec nieprzebranych tłumów ludzi, którym trzeba zanieść prawdę Ewangelii.

Łatwo stracić ducha wobec ludzi, których interesuje tysiące innych rzeczy, ale nie Królestwo Boże.

Wypełnienie takiego zadania wydaje się niemal niemożliwe.

Ale właśnie wtedy Jezus zapewnia swoich, że ich wiara „poruszy góry” obojętności i braku zainteresowania tak znamienne dla świata.

Jeśli będą mieć wiarę, nic nie będzie dla nich niemożliwe.

Zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze ‘przesuń się tam’, i przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was

Powyższe zdanie Ewangelii można zastosować także do wszystkich innych sytuacji życiowych, jeśli służą one szerzeniu Ewangelii i przyczyniają się do zbawienia człowieka.

¹ *Słowo Życia*, wrzesień 1979, publikowane w *Essere la tua Parola/2. Chiara Lubich e cristiani di tutto il mondo*, Roma 1982, s. 71-74.

Często wobec trudności nie do przewyciężenia może rodzić się pokusa, by nie zwracać się do nikogo, nawet do Boga. Ludzka logika mówi: dosyć, i tak się to na nic nie zda.

Ale Jezus uczy, żeby nie tracić odwagi i zwracać się do Boga z zaufaniem. On w ten czy inny sposób wysłucha nas.

Tak też przytrafiło się Lelli.

Minęło zaledwie parę miesięcy, od kiedy - pełna nadziei - rozpoczęła nową pracę w Belgii. Pewnego dnia poczucie samotności i przygnębienia przygniatało jej duszę.

Wydawało się, że pomiędzy nią i jej koleżankami z pracy pojawiły się bariery nie do pokonania.

Czuła się wyizolowana, obca pomiędzy osobami, którym chciała służyć z miłością.

Cały problem polegał na konieczności porozumiewania się w języku, który nie był językiem ani jej, ani osób które ją słuchały. Powiedziano jej kiedyś, że w Belgii wszyscy mówią po francusku, więc nauczyła się tego języka, ale w praktyce zorientowała się, że francuskiego uczą się tylko w szkole i na ogół dość niechętnie się nim posługują.

Wiele razy próbowała ruszyć tę górę wyobcowania, która trzymała ją z dala od innych, ale bezskutecznie. Co mogła dla nich zrobić?

Widziała jeszcze przed oczami pełną smutku twarz swojej koleżanki Godeliève, która tamtego dnia skryła się w swoim pokoju, nie ruszając nawet kolacji.

Lella próbowała pójść za nią, ale ta zamknęła się. Nieśmiała i niezdecydowana chciała zapukać... ale jakich słów użyć, żeby się porozumieć? Pozostała pod drzwiami jeszcze przez parę sekund, ale potem poddała się po raz kolejny.

Następnego ranka weszła do kościoła i usiadłszy w ostatniej ławce zakryła rękami twarz, aby nie pokazać nikomu płynących łez. To było jedyne miejsce, gdzie nie trzeba było mówić innym językiem, ani nawet się tłumaczyć, bo był tam Ktoś, kto rozumie bez słów. Ta pewność bycia rozumianą dała jej siłę. Strwożona zapytała Jezusa: "Dlaczego nie mogę dzielić z innymi dziewczętami ich krzyża i powiedzieć im te same słowa, które Ty sam pomogłeś mi zrozumieć, gdy Cię spotkałam: że każde cierpienie jest miłością?"

Stojąc przed Tabernakulum czekała na odpowiedź Tego, który w jej życiu oświetlił każdą ciemność.

Spojrzała na Ewangelię tego dnia i przeczytała: "Ufajcie - miejcie wiarę - jam zwyciężył świat"². Te słowa stały się jakby balsamem dla duszy Lelli, pozwalając odnaleźć jej wielki pokój.

Wchodząc na śniadanie spotkała Ann, która zajmowała się porządkami w domu. Pozdrawiając ją, weszła razem z nią do spiżarni, a potem bez słów zaczęła pomagać jej w przygotowaniu śniadania.

Jako pierwsza pojawiła się Godeliève. Zeszła do kuchni, aby wypić w pośpiechu kawę, zanim ktoś ją zobaczy. Ale nagle zatrzymała się: pokój Lelli do głębi poruszył jej duszę, silniej od jakichkolwiek słów.

Tamtego dnia, w drodze powrotnej do domu Godeliève dogoniła Lellę na rowerze i próbując z wysiłkiem porozumieć się, szepnęła: "Niepotrzebne są słowa, dziś twoim życiem powiedziałaś mi: 'Kochaj także ty!'".

Góra poruszyła się.

Chiara Lubich

² Por. J 16, 33.